



XXVIII Pielgrzymka Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej do Częstochowy

Z Zielonej na Jasną

tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Zmiana przychodzi w drodze, bo pielgrzymka nawraca z każdym kolejnym krokiem. Często bez fajerwerków i bez wielkich emocji. Trud drogi i monotonia modlitw leczy rany serca i duszy. W tym roku z naszej diecezji wyszło do Częstochowy ponad 1300 osób. Życzymy im, by duchową przemianą potrafili się dzielić także po powrocie. Tak jak mówi hasło tegorocznego roku duszpasterskiego „Bądźmy świadkami miłości”.

krótko

Pod patronatem biskupa

DREZDENKO. XV Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej rozpoczął 30 lipca koncert w kościele pw. Przemienienia Pańskiego. Kolejne koncerty (do 3 września) odbędą się m.in. w kościołach w Dobiegniewie, Witnicy i Słonowie. Program: www.dresdenko24.pl

Na Przystanku

KOSTRZYN NAD ODRĄ. 1 sierpnia niedzielnej Mszy św. na Przystanku Jezus, czyli Ogólnopolskiej Inicjatywie Ewangelizacyjnej na Przystanku Woodstock, w kościele pw. NMP Matki Kościoła przewodniczył bp Paweł Socha. Więcej o PJ – str. VI.



KS. WITOLD LESNER

„Bądźcie świadkami miłości”. Pod tym hasłem idziecie – mówił bp Stefan Regmunt. – Niech wasze pójście do Maryi jeszcze bardziej **zbliży was do Boga i Jego miłości.**

Słowa te padły 2 sierpnia w katedrze św. Jadwigi, podczas Mszy św. inauguracyjnej zielonogórski nurt diecezjalnej pielgrzymki. Podobną zachętę bp Regmunt wygłosił dzień wcześniej w Głogowie. Natomiast 31 lipca bp Paweł Socha w katedrze błogosławił pielgrzymów wyruszających z Gorzowa Wlkp. – Do czterech gorzowskich grup po drodze dołączą grupy z Kostrzyna nad Odrą, Rzepina, Strzelec Krajeńskich, Międzyrzecza i Świebodzina oraz Sulechowa – tłumaczy ks. Andrzej Tomys, kierownik diecezjalnej pielgrzymki.

W Zielonej Górze w tym roku nową grupę stworzyli franciszkanie konwentualni z parafii pw. św. Franciszka z Asyżu. Kamykiem, który ruszył całą inicjatywę, była Małgorzata Gałka. Jakich użyła argumentów wobec proboszcza, pozostaje tajemnicą. Najważniejsze, że powstała grupa „Czarna” – od koloru habitów (nie jest to grupa pokutna ani smętna, jak sądzą niektórzy, słysząc o kolorze). Grupę liczącą ponad 50 osób w większości tworzą parafianie. Będzie miała swój specyficzny charyzmat. Ojciec Piotr Dąbek, przewodnik grupy, zdradził, że przybliży pielgrzymom duchowe przesłanie św. Franciszka, a modlitwa do św. Antoniego, który pomaga odszukiwać to, co zginęło, ma wypraszać pątnikom przede wszystkim odnajdywanie drogi do Pana Boga i Maryi. W sumie więc zielonogórski nurt tworzy już pięć grup z samego miasta oraz pielgrzymi z Gubina i Krosna Odrzańskiego.

Głogowską pielgrzymkę utworzył ks. Eugeniusz Jankiewicz

Grupa „Czarna” z Zielonej Góry

w roku 1981. Wtedy wyruszyła, licząc 56 osób. Dziś ten nurt tworzą trzy grupy głogowskie, grupa Ziemi Łużyckiej i Ziemi Nowosolskiej w sumie z ponad czterystu pątnikami. Ks. Leszek Okpisz, kierownik pielgrzymki mówi, że nie przewiduje szczególnego świętowania okrągłej trzydziestki, ogłosił jednak konkurs fotograficzny „30 lat ruchu pielgrzymkowego w Głogowie”, by powspominać i to, co było, ocalić od zapomnienia.

Pełnoletniość osiągnęła wychodząca 1 sierpnia z Zielonej Góry Ogólnopolska Pielgrzymka Nauczycieli „Warsztaty w Drodze”. – To już wiek, który zobowiązuje – mówi Maria Moskaluk z sekretariatu pielgrzymki. Hasło „Jedność z Bogiem drogą do jedności z człowiekiem” i tegoroczny patron bł. ks. Jerzy Popiełuszko wyznaczają ich drogę. Nauczycieli na Jasną Górę prowadzą ks. Krzysztof Hołowczak i ks. Andrzej Oczechowski.

Ks. Witold Lesner

Półkolonie, ale wakacje pełne



Dzieci mają zajęcia świetlicowe, ale jeżdżą też na wycieczki. Na zdjęciu: rejs „Galarem” po Odrze

NOWA SÓL. Parafialny Zespół Caritas działający przy parafii pw. św. Michała Archanioła od wielu lat przez całe wakacje organizuje półkolonie dla dzieci i młodzieży. Codziennie atrakcyjny program gromadzi 25-30 uczestników w wieku od 6 do 17 lat. – Najstarsi to nasi wolontariusze, czyli młodzież, która

z nami współpracuje i uczestniczy w zajęciach z dziećmi. Jest z nami także stażysta z Powiatowego Urzędu Pracy – tłumaczy Dorota Zimoch, prezes PZC i kierownik parafialnej świetlicy „Michałki”. – Te półkolonie organizujemy już od 10 lat. Dzieci nie pozwalają nam na przerwę – dodaje z uśmiechem.

Powodzianie na koloniach



W malowniczo położonych pośród lasów i jezior Lubniewicach woda jest powodem do radości

LUBNIEWICE. Tutejsze Stowarzyszenie „Lub Robić Coś” organizowało od 28 lipca do 4 sierpnia kolonie dla 20 dzieci z dotkniętego ostatnią powodzią Gąbina (powiat płocki). – Kolonie odbyły się dzięki hojności lubuskich sponsorów, a także dzięki proboszczom i wiernym niemieckich parafii Schifferstadt i Stift Haug Würzburg – tłumaczy

przewodniczący stowarzyszenia Tomasz Jaskała. Członkowie „Lub Robić Coś” zaangażowali się w pomoc powodzianom już wcześniej. Podczas pierwszej akcji uzbierali 2500 zł, za które kupili środki czystości. Potem do Gąbina trafiły też 4 tony ubrań o łącznej wartości 20 tys. zł, otrzymane od przyjaciół z Niemiec.

Wjechali na Jasną Górę

CZERWIEŃSK. Czwarty raz grupa rowerzystów wyruszyła w pielgrzymce do Częstochowy. 13 osób zaczęło swoją przygodę 26 lipca, aby po 5 dniach i przejechaniu około 380 km stanąć u celu. – Jechaliśmy pod hasłem tego roku duszpasterskiego: „Bądźmy świadkami Miłości”

– mówi ks. Paweł Konieczny, proboszcz miejscowej parafii i przewodnik pielgrzymki. Jak tłumaczy duszpasterz, pielgrzymi stanowią zgraną już grupę, a trasa niemal pokrywa się z trasą Diecezjalnej Pieszej Pielgrzymki Duszpasterstwa Rolników, zwaną też klenicką.



Pielgrzymi na chwilę odłożyli swoje rowery

zapowiedzi

Gospel po raz piąty

Zespół Shema i Miejski Dom Kultury w Rzepinie zapraszają **14 i 15 sierpnia** na V Warsztaty Gospel. Gwiazdą tegorocznej imprezy będzie Amerykanin Brian Fentress. Zgłoszenia **do 13 sierpnia** (osoby korzystające z noclegów i wyżywienia – **do 8 sierpnia**) należy wysłać na adres: kasia.lesniak@shema.pl lub Katarzyna Leśniak, Sułów 20, 69-110 Rzepin.



Piesz z Rokitna

V Piesz Pielgrzymka z Rokitna do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Myśliborzu odbędzie się **22-25 sierpnia**. Początek w sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie o godz. 15. Informacje: siostry Jezusa Miłosiernego w Rokitnie, tel. (95) 749 30 20.

Na ryby!

Diecezjalna Akcja Katolicka oraz Gmina Dąbie zapraszają **21 sierpnia** na VII Zawody Wędkarskie o Puchar Biskupa Stefana Regmunta. Zbiórka zawodników – godz. 7. Ośrodek Wypoczynkowy „Temar” w Dąbiu k. Krosna Odrzańskiego. Informacje i zgłoszenia pod numerem tel. 694 454 454.

Rajskie granie

VIII Festiwal „Muzyka w Raju” odbędzie się **16-22 sierpnia** tradycyjnie w Paradyżu, w pcysterskim klasztorze, dziś siedzibie Zielonogórskiego Wyższego Seminarium Duchownego.

Miłośnikom muzyki dawnej zaprezentują się zespoły: Le Parlement de Musique, Gaman, Peregrina, Ensemble Faenza oraz soliści: Viva Biancaluna Biffi, Angélique Maullion, Marc Maullion i Aline Zylberajch. Szczegóły: www.muzykawraju.pl.

GOSĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniedelny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON (68) 454 23 73
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Dziury w całym szuka...



Kornik

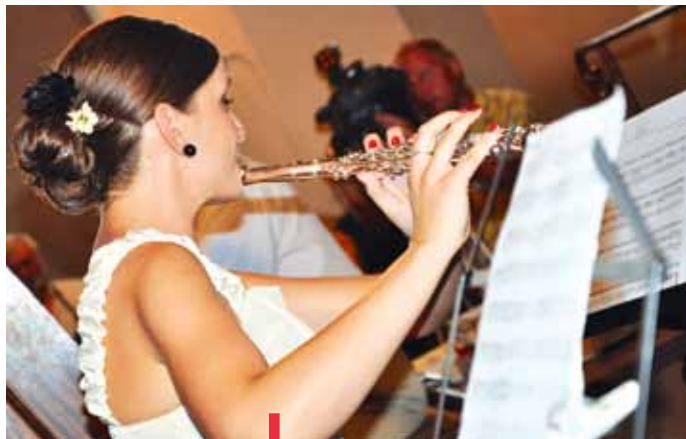
Ks. ANDRZEJ SAPIEHA

a.sapieha@kuria.zg.pl

Niekonsekwencja

S ezon ogórkowy trwa, a „Gazeta Lubuska” nie stroni od poważnych tematów. Walczy na przykład z tzw. dopalaczami. Te legalnie dostępne środki uzależniają. Ich zażywanie może powodować problemy zdrowotne, a nawet stać się przyczyną śmierci. W sąsiednim artykule red. Michał Kurowicki z zaangażowaniem opisuje trudności, jakie to spotykają pewnego zielonogórzanina w związku z decyzją o formalnym wystąpieniu z Kościoła katolickiego. GL ubolewa, że ów Kościół w żaden sposób tego wystąpienia nie ułatwia. Jak widać, w dostępie do śmiertelnie szkodliwych dopalaczy należy ludziom przeszkadzać, natomiast dostęp do apozycji – będącej dla człowieka wierzącego czymś gorszym niż samobójstwo – winien dla wszystkich chętnych stać otworem. Pełen pluralizm w tej naszej lokalnej gazecie. Szkoda tylko, że śmiertelnie szkodliwy. ■

Podziękowali koncertem



SULECHÓW. Koncertem organowym 31 lipca z udziałem muzyków z Sulechowa i regionu parafianie podziękowali ks. prałatowi Antoniemu Mackiewiczowi za 30 lat posługi w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Wieloletni proboszcz, choć odchodzi na emeryturę, pozostanie parafialnym rezydentem. Ks. Antoni Mackiewicz przyjął święcenia kapłańskie w 1958 roku. Przed objęciem parafii w Sule-

Na flecie grała Bogumiła Skrzypczak z Sulechowa
POWIŻEJ:
Ks. prałat Antoni Mackiewicz



chowie był proboszczem w Łagowie Lubuskim. Ponadto przez wiele lat był członkiem Diecezjalnej Komisji ds. Muzyki Sakralnej i Organistów, Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej i Diecezjalnej Komisji Liturgicznej. Przez 25 lat pełnił też obowiązki dyrektora Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Świebodzinie. Prowadził także wykłady z dziedziny śpiewu i muzyki sakralnej w Wyższym Seminarium Duchownym. **mk**

Akcja z kajakami



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Pierwszy, najtrudniejszy odcinek spływu dobiega końca.
Na zdjęciu: lądowanie w obozowisku „Bogdanka”

DOBIEGNIEW. VII Spływ Kajakowy Międzynarodowym Szlakiem Wodnym im. Jana Pawła II po rzece Drawie zorganizował Parafialny Oddział Akcji Katolickiej z parafii pw. św. Józefa. – Zaczęliśmy w piątek Mszą św. w Dobiegniewie, a potem przepłyniemy około 50 km, od Drawna do Starego Osieczna i tam będzie niedzielna Eucharystia – tłumaczy prezes POAK Tadeusz Bednarczuk. Nad transportem i zaopatrzeniem czuwała sprawdzona ekipa, a samych kajakarzy było 16. Tomasz Karpiński, przewodniczący Rady Miejskiej

w Dobiegniewie, płynął z 15-letnią córką Ewą i sześć lat starszym synem Piotrem. – Dzieci zabierałem na kajaki od drugiego roku ich życia – mówi tata. – Tu płyniemy stałą ekipą w bardzo przyjaznej atmosferze, a wieczorem: ognisko, gitara i śpiew – opisuje dobiegniewski spływ. Zdzisław Pajdowski był tu już szósty raz. Nie wyobraża sobie, aby nie wypłynął co roku na Drawę, po której kiedyś pływał Karol Wojtyła. – Ten szlak jest bardzo popularny, a turyści szanują krzyże i tablice, którymi jest oznakowany – tłumaczy. **xtg**

Lepsza strona świata

SZCZANIEC. XIX Salezjańska Pielgrzymka Ewangelizacyjna jak zwykle zaczęła się 30 lipca od radosnej i pełnej ekspresji Mszy św. oraz wieczoru ewangelizacyjnego (na zdjęciu). Młodzi tańczyli, śpiewali i skandowali ewangelizacyjne okrzyki, dopingowani przez swych salezjańskich przewodników ks. Dariusza Presnała i ks. Leszka Ziółę. Dzień później około 300 młodych wyruszyło w drogę, by po 15 dniach i około 400 km stanąć na Jasnej Górze. Mimo całonocnego zmęczenia

młodzież organizuje wieczory ewangelizacyjne w każdym miejscu noclegów.

– Wtedy przez muzykę, śpiew i taniec próbujemy dzielić się wiarą. Młodzi pokazują nam tak lepszą stronę świata – wyjaśnia ks. Zióło. Bartosz z Zielonej Góry chodzi na tę pielgrzymkę od 16. roku życia. – Wróciłem w tym roku po trzech latach przerwy. Tęskniłem za tym klimatem, a fenomenem jest to, że spełniły się wszystkie intencje, w których pielgrzymowałem – mówi. **mk**

ZDJEŃCIA MAGDALENA KOZIEL

MAGDALENA KOZIEL



Snycerz modli się dłutem

STANISŁAW TOMASZEWSKI. Jego rzeźby można znaleźć **niemal w każdym kościele miasta.** Ale zdobią też świątynie w okolicy. Znane są również poza granicami diecezji, a nawet kraju.



tekst i zdjęcia

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniedzielny.pl

Pracował w gorzowskim „Stilonie” przy produkcji żyłki nylonowej, ale od dziecka pociągają go sztuki plastyczne. Postanowił więc zmienić zajęcie. Przed 33 laty zaczął na serio parać się rzeźbiarstwem. Brał udział w artystycznym ruchu amatorskim. Studiował też nabywane po antykwiariatach albumy i doskonalił warsztat na plenerach. W ten sposób jako samouk przygotowywał się do egzaminów zawodowych. Najpierw zdał egzamin czeladniczy, potem mistrzowski, a w 1985 roku

otrzymał jako wykwalifikowany snycerz, czyli rzemieślnik zajmujący się rzeźbieniem w drewnie, tytuł mistrza rzemiosła artystycznego. Za swego mistrza uważa przede wszystkim Wita Stwosza. – To snycerz na miarę stuleci – nie ma wątpliwości.

Dla papieża

Wykonywał najpierw renowacje w różnych obiektach zabytkowych w Gorzowie i okolicy, ale spod jego dłuta wychodziło też sporo zawsze poszukiwanych świątków i kapliczek.

Pewnie dlatego z czasem zaczął otrzymywać także zamówienia od księży. – Pierwszą poważną pracę wykonałem do kościoła w Deszcznie. Wzbogaciłem snycerką tamtejszą ambonkę

i ołtarz – wspomina Stanisław Tomaszewski.

I tak już poszło. Powstawały i powstają do dziś krucyfiksy, feretrony i figury świętych, drogi krzyżowe, ołtarze, ambony, sedilia, płaskorzeźby i dekoracyjne ornamenty. Wiele z tych prac znajduje się w gorzowskim kościele pw. NMP Królowej Polski. Są tu m.in. figura i ołtarz patronki tutejszego sanktuarium św. Weroniki Giuliani, figury św. Maksymiliana Marii Kolbego i św. ojca Pio oraz ołtarz Sybiraków. Spod ręki Stanisława Tomaszewskiego wyszły też rzeźby i snycerskie zdobienia m.in. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, katedrze oraz w kościołach ojców oblatów i kapucynów, ale także w świątyniach w Łupowie czy Boleminie. Największa rzeźba gorzowskiego snycerza znajduje się jednak w kościele w Wolinie (diecezja szczecińsko-kamieńska). Stoi tam figura wstępującego do nieba Chrystusa o wysokości 3,5 m. Z twórczością Stanisława Tomaszewskiego można też zapoznać się, odprawiając Drogę Krzyżową wokół kościoła pw. św. Piotra Apostoła w Międzyzdrojach. Ciekawa rzeźba sakralna tego artysty pt. „Pieta Oświęcimska” znajduje się też w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. A ewangelicki zbór w Berkenbrücke, za czasów NRD przerobiony na magazyn, otrzymał nowy ołtarz i wnętrze w wykonaniu właśnie gorzowskiego rzeźbiarza. Jednak największą dumą Stanisława Tomaszewskiego są snycerskie dekoracje feretronu Matki Bożej Rokitniańskiej, przygotowanego według





Płaskorzeźba św. Jerzego zawiera ulubiony motyw konia

projektu gorzowskiego plastyka Józefa Kodzia na liturgię, której w Gorzowie przewodniczył Jan Paweł II, oraz zaprojektowany i wykonany na zlecenie Izby Rzemieślniczej w Gorzowie tryptyk przekazany tego dnia papieżowi.

Tak się modle

Pracownia Stanisława Tomaszewskiego pełna jest rzeźb. Tych gotowych i tych, które się rodzą. Mówi się, że rzeźbienie polega na odrzucaniu tego, co niepotrzebne. – No tak. Rzeźba już jest, już żyje w materiale – zgadza się snycerz. Materiałem jest lipowe drewno, najwdzięczniejsze rzeźbiarskie tworzywo. Ale najpierw jest pomysł. Własny. – Bywa jednak też tak, że ksiądz coś sugeruje. Wtedy muszę z tym sobie pochodzić, żeby to mi się w głowie wykla-



Z drewna powoli wyłania się rzeźba

rowało. Następnie biorę ołówek i rysuję projekt, a potem przenoszę go na drewno i zaczyna się realizacja – tłumaczy rzeźbiarz, oprowadzając po swej pracowni.

Snycerska technologia jest taka sama, jak za czasów Wita Stwosza. Jedynie narzędzia można dziś ostrzyć mechanicznie, reszta to ręczna praca. Czy w wydobywaniu z drewna za pomocą dłuta sylwetki Chrystusa albo świętych jest coś szczególnego? – O, tam sły-chać chór – mistrz zwraca uwagę na audycję Radia Maryja w tle. – Oni się modlą śpiewem. I ja tak to sobie tłumaczę, że rzeźbienie to też rodzaj modlitwy – dodaje.

Konie, ptaki, harfy

Prócz sakralnych Stanisław Tomaszewski rzeźbi też inne tematy. Fascynują go konie. „Koń, jaki jest, każdy widzi”, ale niełatwo oddać piękno tego zwierzęcia. Na ścianach pracowni wisi jednak sporo „końskich” płaskorzeźb. Są tu snycerskie kopie obrazów, których głównym motywem jest koń i jeździec, w tym „Marszałek Piłsudski na kasztance” według Wojciecha Kossaka. Obok koni spod dłuta snycerza wyfruwają też rozmaite ptaki. Tych gatunków nie spotkamy jednak w przyrodzie. Lęgną się po prostu w artystycznej wyobraźni.

– Kiedyś, gdy miałem więcej sił i zdrowia, przywoziłem duże bale i z nich robiłem różne potwory w rodzaju dinozaurów. Ale to były dinozaury mojego pomysłu. Miały funkcję dekoracyjną i użytkową, bo można było na nich posiedzieć albo coś zjeść – opowiada pan Stanisław.

W snycerskim warsztacie powstają też stylizowane na antyki meble oraz rozmaite, fantastycznie uduchowione instrumenty muzyczne, inspirowane sztuką wikingów, bowiem ich twórca co roku bierze udział w Festiwalu Słowian i Wikingów w Wolinie. – To są tematy, które lubię. Ale jakoś najbardziej wyzywam się w rzeźbie sakralnej – mówi Stanisław Tomaszewski. – Ona mnie uduchawia i tak sobie myślę, że moja pasja też jakoś emanuje na ludzi, którzy się przy moich rzeźbach modlą. ■

KS. MARIUSZ KOŁODZIEJ



Ten tryptyk otrzymał Jan Paweł II 2 czerwca 1997 r. w Gorzowie Wlkp. Papież przekazał potem dar do muzeum w Rokitnie. OBOK: Zamknięty tryptyk zdobi herb papieski



KS. MARIUSZ KOŁODZIEJ



„Przyjaźń jest możliwa” – to hasło tegorocznego PJ.
NA ZDJĘCIU Migawka z korowodu na festiwalowym polu



Studenci z Białorusi chwalili atmosferę i organizację

Przystanek Jezus 2010

Białorusini wołają głośnie

Ewangelia na Woodstocku rozbrzmiewała już jedenasty raz. Wciąż widać, jak **Dobra Nowina odświeża też samych głoszących i cały PJ.**

Jak zwykle przyjechało kilkuset ewangelizatorów z wielu środowisk. Jak zwykle w Kostrzynie nad Odrą łożyli swoją bazę w parafii pw. NMP Matki Kościoła. Jak zwykle kilka dni przed Woodstockiem przeżywali warsztaty ewangelizacyjne i rekolekcje, które prowadził ich duchowy ojciec – bp Edward Dajczak. Ale, oczywiście, były też nowości.

Nowa scena

Zmieniła się zewnętrzna forma obecności Przystanku Jezus na Przystanku Woodstock. Jak tłumaczy ks. Artur Godnarski z organizującej PJ gubińskiej Wspólnoty św. Tymoteusza, w tym roku – dzięki życzliwości Jerzego Owsiaaka – na polu woodstockowym postawiono duży podest i namiot, gdzie młodzi mogli przyjąć i rozmawiać z ewangelizatorami. Było to też centrum kulturalne, ukazujące radość chrześcijan przez pantomimę, teatr, pokazy tańca i seanse filmowe. Woodstockowicze mogli tu też zobaczyć mło-

dych katolików odmawiających Różaniec i czytających Pismo Święte i włączyć się we wspólną modlitwę.

Nowi ludzie

Choć redemptorysta o. Andriej Wroblewski był już na PJ trzykrotnie, tym razem z Grodna na Białorusi, gdzie duszpasterzuje, przywiózł aż 10-osobową grupę studentów. – Wiem, że ich obecność wśród wspaniałej polskiej młodzieży pomoże im być taką młodzieżą na Białorusi – mówi. Bardzo ceni nowe formy głoszenia Ewangelii, takie jak – popularne w Polsce, a na Białorusi jeszcze nieznanne – kursy ewangelizacyjne „Filip” czy „Emaus”. – Tu budujemy zaplecze, które będzie oparciem dla prowadzenia tych kursów u nas. To jest przyszłość, bo nasza młodzież coraz głośniej woła, że chce czegoś więcej niż tradycyjnej katechezy – mówi.

Potwierdza to Eugeniusz Krisztofik. – Mamy tu szansę przeżyć coś, czego na Białorusi nie ma – dodaje. Jego koleżanka Tatiana Romańczuk studiuje w toruńskiej Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej. – U nas coś o Bogu czy o Jezusie można usłyszeć raczej tylko w kościele – tłumaczy. Oni chcieliby to zmieniać, a PJ bardzo im się podoba. Dlatego Fiodor Ostapowicz jest przekonany, że wróci z Polski z „duchem, energią, zapałem i od wagą głoszenia Ewangelii”.

Debiutantów na Przystanku Jezus było, rzecz jasna, więcej.

Pierwszy raz przyjechały tu też bliźniaczki Anna i Małgorzata Stebleckie z Gorzowa Wlkp., studentki Wydziału Sztuk Pięknych w Toruniu. Ujęły je atmosfera i program rekolekcji, jednak przed wyjściem na pole

Woodstocku miały nieco obaw. – Ale Duch Święty poprowadzi. Jak staniemy pod krzyżem i jeszcze raz wyznamy, że Jezus jest Panem, wszystko pójdzie dobrze – mówią dziewczyny.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Korowód Jezusa



ROBERT KOŚCIUSZKO, RZECZNIK PRASOWY PJ

– Głosimy Ewangelię nie tylko przez rozmowy, ale także przez teatr i taniec. Na polu woodstockowym mamy scenę i duży namiot, który widać z daleka. Nasze przygotowane warsztatowe jest z roku na rok coraz bardziej precyzyjne, a korowód Pana Jezusa coraz fajniejszy. To 500 osób, które idą przez całe pole Woodstocku. Jesteśmy kolorowo ubrani, idziemy z bębnami, gitarami i śpiewamy dla Pana Jezusa. To robi duże wrażenie. Z organizatorami Przystanku Woodstock, choć mamy dużo różbieżności światopoglądowych czy obyczajowych, dogadujemy się ze wzajemnym szacunkiem, i rzeczywiście możemy razem współistnieć.

Jedna młodzież



Ks. ARTUR GODNARSKI, WSPÓŁORGANIZATOR PJ

– Dominuje wciąż przeświadczenie, że młodzież z Przystanku Woodstock i młodzież z Przystanku Jezus to dwie różne grupy. Tymczasem młodzież jest jedna. Jak powtarza bp Edward Dajczak, my tylko tym się różnimy, że wcześniej mogliśmy poznać Jezusa. Relacje są między obiema grupami bardzo pozytywne. Przed Woodstockiem napływa coraz więcej zapytań i e-maili o niedzielną Eucharystię, o to, gdzie będzie stał krzyż, o godziny rozpoczęcia modlitw. Wielu woodstockowiczów ma już swoich stałych spowiedników, pytają, czy ci duszpasterze będą obecni także w tym roku. To ważne, że młodzież jest otwarta nie tylko na takie formy spędzania czasu jak Parady Miłości, ale i na obecność młodych katolików. Są ciekawi tego, jak i czym żyjemy. Traktujemy to jako dobry punkt wyjścia do dialogu.

(cyt. za KAI)

To ich konik

Ułuda korzeni

Las to nie tylko piękno dostrzegalne gołym okiem.

– **Pod ziemią drzewa tworzą tajemnicze i interesujące konstrukcje**

– mówi Waldemar Witkowski, leśnik ze Starościna.

Przywiązanie do lasu pan Waldemar właściwie otrzymał w genach. Jego dziadek przed wojną był leśnikiem na Warmii. Leśnikami byli też jego ojciec, sporo kuzynów i wujków. – Nie wyobrażałam sobie innego zawodu niż związanego z leśnictwem – mówi Waldemar Witkowski, który już 25 lat jest nauczycielem Technikum Leśnego w Starościniu.

Od kilku lat zbiera ze swoimi uczniami karpiny, czyli korzenie drzew. Ale nie każdy wyciągnięty z ziemi korzeń to karpina. – Żeby powstała karpina, korzeń ściętego drzewa musi pozostawać w ziemi od 10 do 15 lat. Wtedy ta zewnętrzna, mniej odporna część obumiera, a zostaje tylko część przeżywczości, która tworzy z czasem niesamowite struktury – wyjaśnia. Żeby ją jednak wydobyć, trzeba sporo wysiłku i cierpliwości. Najpierw należy odkopać karpinę, a potem wyczyścić. – Myjemy korzeń wodą, a potem delikatnie oczyszczamy zewnętrzną część, która często obsypuje się jak proszek czy kurz – tłumaczy pan Waldemar.

Gotowa karpina ma gładką i twardą powierzchnię, a do tego intensywnie pachnie żywicą, którą jest przesiąknięta. Końcowy efekt to niesamowite płataniny i korzenne formy. Do końca sierpnia można je zobaczyć na wystawie „Karpinowy Las – Subiektywny realizm” w Miejskim Domu Kultury w Rzepinie. – To tylko kwestia wyobraźni, co w tych korzeniach zobaczymy. Tu widać dwurożnego

ZDJEŃCA MAGDALENA KOZIĘŁ



Waldemar Witkowski zbiera ze swoimi uczniami karpiny w pięknej Puszczy Rzepińskiej
PONIŻEJ: Mało kto widział wrośniętą w drzewo maszynkę do mięsa...

smoka z długim ogonem, a tu ptaka czy jakiegoś stworka. Każdą z karpin można ułożyć w przeróżny sposób i wtedy też jest inaczej



odbierana. Jeszcze inaczej będą wyglądać, jeśli się je odpowiednio oświetli – leśnik ze Starościna demonstruje kolejne eksponaty. – Ten subiektywny realizm to też ułuda lasu. Wydaje się, że żyje tylko to, co na powierzchni, ale pod ziemią też kryje się las – dodaje.

Pan Waldemar o lesie i drzewach potrafi opowiadać godzinami. – Drzewa mają dusze. Inną może niż nasza, ale mają – uśmiecha się. – Każdy z nas się lepiej poczuje, gdy przejdzie się po sosnowym lesie i pooddycha jego aromatem – dodaje. Ma wielkie przywiązanie i szacunek do przyrody. Ten szacunek wpaja uczniom wraz z innymi pedagogami w Organizacji Turystyczno-Edukacyjnej „Grodzisko”. – Wędrujemy, pływamy kajakami, jeździmy rowerami – opowiada Waldemar Witkowski. – Młodzież nie jest dzisiaj zła, tylko trzeba potrafić do niej dotrzeć. Nie wolno jej oszukiwać. Jak się coś robi, to tylko z pełnym zaangażowa-

niem i autentyzmem – wyjaśnia leśnik. Może dlatego młodzi łapią bakcyła i szukają po lesie ze swym nauczycielem karpin i innych dziwnych leśnych tworów?

W zbiorze pedagoga ze Starościna znalazły się bowiem także takie cudeńka jak wrośnięta w drzewo maszynka do mięsa, stara podkowa czy rosyjski bagnet. – To takie odstępstwa od normy, ale za to ciekawe – mówi leśny pasjonat.

Magdalena Kozieł

W czasie wolnym

Hobby, konik, pasja to ulubione zajęcia, traktowane amatorsko, jako osobiste zainteresowanie i źródło odprężenia. W wakacyjnym cyklu odwiedzamy naszych diecezjan, by zobaczyć, co robią „po pracy”. Zwykle i niezwykle pasje to nie tylko sposób na nudę, ale także na własny rozwój.

PANORAMA PARAFII **pw. św. Marcina w Grębolicach**

Rogaliki pod strażą

W grębolicckim kościele pachnie świeżością, a **pod nogami wiernych lśni złocisty marmur**. Łatwiej przez to pojąć, że liturgia jest oknem do nieba.

Kapitałny remont, jakiego ten sięgający początkami XV wieku kościół nie widział już dawno, przydał budowli nowego splendoru. – Prace zewnętrzne sfinansował i wykonał konserwator KGHM – tłumaczy proboszcz ks. Andrzej Skoczylas. – W tę stronę posuwa się kopalnia i zabytek zabezpieczono już teraz przed szkodami górniczymi. Wnętrze kościoła wyremontowano z pomocą gminy, no i parafian. Ale samej parafii nie byłoby stać na takie przedsięwzięcie – dodaje duszpasterz, który na technicznej stronie remontów zna się doskonale i samodzielnie wykonał niejedną pracę. Zwłaszcza w filialnym Retkowie, gdzie miejscowa kaplica również zaczęła nowe życie. – Są tu takie wspaniałe rozwiązania, na które sami byśmy nie wpadli, gdyby nie nasz ksiądz proboszcz – cieszy się z urzędzenia wnętrza Teodozja Kasprzak.

Pani Teodozja troszczy się, aby na każdej Mszy św. w retkowskiej kaplicy miał kto przeczytać czytanie czy zaśpiewać psalm. W liturgię angażują się dzieci, młodzież i dorośli. Tak jest zresztą w całej parafii, a więc także w Przedmościu, drugiej filialnej miejscowości (gdzie notabene też trwa remont kościoła) i – oczywiście – w Grębolicach. A czuwają nad tym katecheci.

Tradycją parafii są autokarowe pielgrzymki. – Wyjeżdżamy dwa, trzy razy w roku – tłumaczy Maria Frydlewicz z Grębolic, która kieruje diecezjalną Caritas i należy do Żywego Różańca. – Jedziemy do Lichenia i Częstochowy, ale pod drogę na Jasną Górę odwiedzamy też częstochowskie Sanktuarium Krwi Chrystusa i sanktuarium w Gidlach, gdzie jest maleńka,



Odnowiona świątynia w Grębolicach jest pełna ciepłego światła



Bez strażaków nie może się tu obejść żadna uroczystość

mieszcząca się w dłoni figurka Maryi – dodaje.

Poza tym życie parafii ciągle się rozwija. Od dwóch lat atrakcją odpustu św. Marcina są marcińskie rogaliki, przygotowane według miejscowej receptury. Ostatnio piekły je panie z Koła Gospodyń Wiejskich, a proboszcz częstował ciasteczkami uczestników liturgii. Z kołem gospodyń związany jest też zespół folklorystyczny „Polne Maki”, który niedawno obchodził swoje 30-lecie, a muzyczny krajobraz tworzy także strażacka

orkiestra, na którą – jak zresztą na wszystkich tutejszych strażaków – proboszcz, kapelan OSP, zawsze może liczyć.

Muzyka w kościele to również organista. Daniel Czajkowski, na co dzień pracownik Urzędu Gminy Grębolicice, gry na instrumencie uczył się sam i od żony. Muzykują zresztą razem. – Także w domu, zwłaszcza gdy nasz dziadek, który ma 97 lat i wciąż jest w pełni sił, domaga się koled po Wigilii – śmieje się pan Daniel.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Grębolicice: **8.00, 12.30.**
Retków: **9.30.**
Przedmoście: **11.00.**



Zdaniem proboszcza



– Grębolicice to „zaplecze” Głogowa. Parafia ma 2200 wiernych. Duszpasterstwo jest tu wciąż

wyzwaniem. Młodzi wybywają stąd za pracę. Tu jest dobra ziemia i problem z przekształcaniem jej pod budownictwo. Powstają więc tylko pojedyncze domy. Jest coraz mniej chrztów. Do komunii w całej parafii w tym roku poszło 27 dzieci, a w przeszłości było ich 50–70. Ale tak jest wszędzie. Gdy byłem wikariuszem w Głogowie, było tam 400 dzieci pierwszokomunijnych. Teraz w 12-tysięcznej parafii była ich setka. Starzejemy się jako społeczeństwo. Prowadzimy wiele remontów, a parafianie składają rozmaite dary na rzecz kościoła – od bielizny ołtarzowej po naczynia czy księgi liturgiczne z okazji Komunii, bierzmowania czy rocznic małżeństwa. Wciąż trzeba pracować, by pogłębić życie religijne parafii. Aby to osiągnąć, trzeba wyjść do ludzi, a nie sprawiać wrażenie, że ksiądz tylko czegoś oczekuje.

Ks. Andrzej Skoczylas

Urodził się w 1956 r. w Gubinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1983 r. w Zielonej Górze. Był wikariuszem w Szprotawie, Gorzowie Wlkp., Świebodzinie, Rzepinie i Głogowie. Od 1993 r. był proboszczem parafii Lgniń, po czym 5 lat temu objął parafię w Grębolicach.